

DZIENNIK WILEŃSKI

Rocznie w Wilnie 4 rb.

Półrocznie . . . 2 rb.
Kwartalnie . . . 1 rb.
Miesięcznie . . . — 35 kop.

Za odosłaniem do domu dopłaca się rocznie 1 rb. miesięcznie 10 kop.

Numer pojedynczy 3 kop.

WYCHODZI W WILNIE GODZIENNIE RANO OPRÓCZ DNI POSWIĄTECZNYCH.

Rocznie z przesyłką pocztową 6 rb.

Półrocznie . . . 3 rb.
Kwartalnie . . . 1 rb. 50 kop.
Miesięcznie . . . — 50 kop.

ZAGRANICĄ: rocznie 12 rb., półrocznie 6 rb., kwartalnie 3 rb., miesięcznie 1 rb.

Zmiana adresu pocztowego 20 kop.

Redakcja i Administracja: ul. Dominikańska № 17.

Telefonu № 374.

CENY OGŁOSZEŃ: NADESŁANE w tekście za jeden wiersz garbontowy lub jego miejsce 1 rb. — Ogłoszenia na 1-ej stronie za jeden wiersz garbontowy lub jego miejsce 60 kop. — Nekrologi za jeden wiersz petitu lub jego miejsce przed tekstem 50 kop., po tekście 30 kop. — Reklamy za jeden wiersz petitu lub jego miejsce 30 kop. — Ogłoszenia zwyczajne za jeden wiersz petitu lub jego miejsce 20 kop. — Małe ogłoszenia za jeden wyraz petitem 3 kop. — Za dołączniki od tysiąca egzemplarzy 7 rb. 50 kop., oprócz opłaty pocztowej.

Prenumeratę i ogłoszenia dla „Dziennika Wileńskiego“ przyjmują w Wilnie wszystkie księgarnie i biura anonsowe; w Kownie księgarnia J. Ossowskiego i księgarnia J. Zawadzkiego (właśc. K. Rntski); w Grodnie księgarnia Kozłowskiego; w Mińsku księgarnia W. Makowskiego, Towarzystwo spożywcze „Swislocz“ i Skład materiałów piśmiennych „Nauka“; w Witebsku Czytelnia Czerwińskiej; w Białymstoku księgarnia Kaufmanna; w Słonimie „Księgarnia Polska“; w Smorgoniach M. Gordon; w Poniewieżu S. Szochet; w Szawłach K. Sawicz; w Turogach St. Sutkiewicz; w Suwałkach S. Lewinowski; w Libawie Dom handlowy J. Jacuński; w Kijewie księgarnia L. Idzikowskiego; w Żytomierzu Księgarnia K. Ryfferta; w Charkowie Księgarnia polska H. Sikorskiej; w Warszawie Biuro ogłoszeń G. Ungra ulica Wierzbowa 8 i Al. Jerolimskie 78; w Petersburgu „Księgarnia Polska“, ul. Jekaterininska 2; w Moskwie księgarnia polska Leona Pietkiewicza i Biuro ogłoszeń L. Metz & Co. Oprócz tego prenumeratę przyjmują wszystkie księgarnie, kioski, biura dzienników, oraz zarządnicze urzędy pocztowe.

Sala Miejska. Teatr Polski. Sala Miejska.

Dziś, w sobotę 4 (17) listopada r. b.

WESELE FIGARA

kom. w 5-ciu aktach Beaumarchais'ego.

Kasa otwarta od godz. 11-iej do 3-iej i od 5-iej do końca przedstawienia.

Prawyborcy miasta Wilna, spełnijcie swój obowiązek obywatelski!

Spieszcie zapisać się w Zarządzie miejskim (uprawa) na listy wyborcze!

Dziś, w sobotę (4 listopada), o 10 wieczorem upływa ostatni termin.

Wybory z miasta Wilna.

Wybór posła do Dumy Państwowej wymaga, wedle obowiązującej ustawy, całego szeregu czynności wstępnych, z których każda wywiera wpływ na wynik ostateczny. Dla miasta Wilna w dniu dzisiejszym skończy się akt pierwszy, zapisywanie się na listy wyborcze tych prawyborców, którzy zgłaszają się musieli sami do Zarządu miejskiego, by prawo swoje do głosu zachować. Nie wiemy dziś jeszcze, jaki był przebieg tego aktu, iłu z prawyborców spełniło swój obowiązek obywatelski i dopilnowało wciągnięcia na listy wyborcze, iłu zaś zrobiło tego zaniedbało. W mieście naszym szerzą działalność rozwinęły dwa Komitety wyborcze: polski i żydowski. Obydwa starały się gorliwie pobudzić prawyborców do zapisywania się na listy. Któremu z nich powiodło się lepiej, który z nich działał skuteczniej, okaże dopiero niedaleka przyszłość, na razie powiedziec możemy tylko, że obydwaj są dobrej myśli.

Jakkolwiek ważnym jest ten akt pierwszy, nie mniej ważne i trudne mamy jeszcze zadanie. Należy przede wszystkim pobudzić zapisanych prawyborców, by skorzystali z praw swoich i stanęli do urny i należy zapobiedz rozstrzeleniu się głosów. Wrócić powołani wyborcy muszą wybrać posła do Dumy. I we wszystkich tych stadjach musimy rozwinąć wielką energję i zdobyć się na wielką zgodę, jeśli chcemy, by Polak był przedstawicielem Wilna w parlamencie rosyjskim, bo komitet żydowski działać będzie niestrudzenie, by zapewnić zwycięstwo sobie, by wysłać z Wilna do Dumy Żyda.

Jest to rzeczka smutną, że Żydzi tak przy pierwszych wyborach do Dumy, jak i przy obecnych chcą koniecznie narzucić miastu posła Żyda. Nie zmusza ich do tego żadna konieczność. Cała akcja wyborcza nasza zarówno dzisiejsza, jak i z przed kilku miesięcy odbywała się pod sztandarem równouprawnienia

wszystkich narodów i wyznań. Nie ma między nami partji, któraby dążyła do ucisku kogokolwiek bądź. Zarówno na niedawnym zjeździe Centrum Rady Państwa, jak i na toczących się obecnie w Petersburgu naradach nad samorządem w Królestwie przedstawiciele polscy oświadczyli się bardzo wyraźnie i stanowczo za zupełnym równouprawnieniem Żydów. Tak samo postępowali nasi posłowie w pierwszej Dumie. Żydzi wileńscy nie mogą mieć najmniejszej wątpliwości, że poseł wileński Polak będzie i w Dumie przyszłej gorliwie obronił ich praw ludzkich i obywatelskich. Gdyby Żydzi wileńscy lepiej rozumieli swój interes i czuli się bardziej związanymi z krajem, połączyliby się z nami i wspólnie z nami głosować.

Jeśli nie chcą iść zgodnie, to rzecz ich. My się mścić na nich nie będziemy. Ale nie możemy dopuścić, by poseł z Wilna siedział między posłami jakiegoś stronnictwa rosyjskiego, lub między wszechrosyjskimi sjonistami. Miejsce przedstawiciela grodu Jagiellonów, Sniadeckich i Mickiewiczów jest tylko srod posłów polskich. My, rdzenni mieszkańcy tej ziemi, my, którzyśmy zleli ją krwią i łzami, mamy prawo żądać, by z pośród nas wyszedł jej obrońca wobec rządu i narodu rosyjskiego. I jesteśmy pewni, że nasz poseł, broniąc praw naszych i dochodząc krzywd naszych, pozostanie wiernym naszej tradycji narodowej i naszej misji historycznej—obrony interesów całego kraju i całej jego ludności.

Niewątpliwie prawo swoje urzeczystwie będziemy mogli wskazać tylko wielką wytrwałością i zgodą, wielką skwapliwością do poświęcania osobistych, czy partyjnych sympatji i uprzedzeń na rzecz dobra powszechnego. Na każdym kroku zwalczać będziemy musieli wszelkiego rodzaju pokusy. Nie łatwa jest rzecz w każdym cyrkule zgodzić się na kilku wyborców. Jeszcze trudniej znaleźć w mieście człowieka, którego byśmy wszyscy za najodpowiedniejszego kandydata zgodnie uznali. Ale tu niema wyboru, ustawy dały nam tylko jednego posła i na jednego zgodzić się musimy. A skoro kandydatura jakaś prawidłowo postawiona została, obowiązkiem jest każdego

obywatela dołożyć wszelkich starań, by kandydatowi zwycięstwo zapewnić, bo nie przedstawia już on samego siebie, ani stanu, do którego należy, ani stronnictwa jakiegoś, ale staje się uosobieniem sprawy narodowej, dla której pracować jest świętą powinnością każdego z nas.

Zgodnie szliśmy przy pierwszych wyborach, pójdziemy zgodnie i teraz, bo i kłóby się ośmielił zerwać solidarność narodową! Od stu lat przeszło dzieje nasze—to jedno wielkie męczeństwo, które musiało nas zespolić i zjednoczyć, musiało nauczyć nas zgody i miłości wzajemnej.

Kandydata już mamy i osoba jego niewątpliwie zadanie ułatwia. Prawyborcy wileńscy zarówno przy pierwszych, jak i przy obecnych wyborach chcieli z góry wiedzieć, za kogo właściwie głosować będą, wybierając wyborców. Żądanie to naturalne i spotykane wszędzie, gdzie istnieją wybory pośrednie. Z wyborów powstałe Komitety cyrkulowe, jak już czytelnikom wiadomo, we wtorek wieczorem oświadczyły się większością głosów za kandydaturą ks. Stanisława Maciejewicza. Jest to znany w mieście i szanowany powszechnie wychowawca młodzieży i kaznodzieja, człowiek szczerych uczuć narodowych, światłego umysłu, przekonywającej wymowy i wielkiej odwagi. Z całą pewnością przedstawicielstwo Wilna powierzyć mu możemy.

A więc zgodnie do pracy, nie żałujmy trudów i wysiłków, a drogę całej Polsce miasto znajdzie się w Dumie nie oderwane od kraju, lecz z nim razem, w jednym Kole.

J. Htasko.

Inny kraj—innego typu samorząd.

Jakie ziemstwo? zapytuje p. K. Szafnagl (w № 49 „Dziennika Wileńskiego“) i oświadcza się „na razie“ za żądaniem ziemstwa rosyjskiego—typu 1890 r., twierdząc równocześnie, że ta jego opinja obecna w sprawie samorządu nie jest w żadnej sprzeczności z Deklaracją delegatów ziemiańskich, złożoną w Wilnie we wrześniu z. r.

Deklaracja oświadczyła się przeciwko wprowadzeniu do naszego kraju ziemstwa stanowego i żądała samorządu odrębnego typu, niż istniejące w Rosji, samorządu odpowiadającego potrzebom i właściwościom naszego kraju.

Oto wyjątki z Deklaracji zesłanej: „uznać musimy ziemstwa unormowane przez ustawę 1890 r. za najzupełniej nieodpowiadające potrzebom ludności miejscowej.“
P. Szafnagl zgadza się na Deklarację, uznającą ziemstwa istniejące w Rosji za „najzupełniej nieodpowiadające potrzebom ludności miejscowej“ i wyraża równocześnie uznanie p. H. Korwin-Milewskiemu (który w zeszłym roku podał votum separatum przeciwko Deklaracji) za to, że się stara dla nas o natychmiastowe wprowadzenie ziemstwa typu 1890 r.

Mojem zdaniem, p. Szafnagl się myli i jestem przekonany, że stojąc na gruncie Deklaracji nie można żądać ziemstw 1890 r. nawet „na ra-

zie“, gdyż instytucja najzupełniej nieodpowiadająca potrzebom kraju jest zarazem instytucją (w danej formie) szkodliwą.

Autorowie Deklaracji powiedzieli nie tylko A o ziemstwach, ale i B. Zaznaczając odrębność naszego kraju od Rosji etnograficznej, delegaci ziemiańscy zaznaczyli, że jeżeli nawet w Rosji właściwej ziemstwa z r. 1890 „z przydaną im strażą pod postacią wysoce anty-samorządowego Zarządu gubernjalnego dla spraw ziemskich i miejskich, z ingerencją niemal samowolną władz administracyjnych, najżywniejsze niemal sprawy natury czysto miejscowej dają, jak to mamy przed oczami, podjętą do starć i nieporozumień, marnujących niemal zapas energii społecznej, to na gruncie tutejszym wszelkie tego rodzaju starcia wywołałyby skutki o wiele niepożądane i przerodziłyby się mogły z łatwością w chroniczny stan rozjątrzenia, udaremniając najofiarniejszą pracowitość, oraz najszacowniejsze uzdolnienie w służbie publicznej.

Tekst Deklaracji jest wyraźny i wcale niedwuznaczny. Kto pod tym tekstem się podpisuje, ten nie może się zgodzić z akcją polityczną tych członków Rady Państwa, co kołacząc teraz w Petersburgu „dla uspokojenia kraju“ o te ziemstwa, które „wprowadzić mogą chroniczny stan rozjątrzenia“.

„Nadanie ziemstw spełnia jedno z naczelnych dezyderatów naszych—równouprawnienie“—powiedział p. Szafnagl.

„Równouprawnienie“ w znaczeniu nadania nam instytucji tego samego typu, co w całej Rosji jest negowaniem odrębnych właściwości naszego kraju. Takiego „równouprawnienia“ ci co złożyli Deklarację oczywiście nie pragną, bo zaznaczyli wyraźnie: „gubernje wileńska, grodzieńska i kowieńska (jabyłm dodał jeszcze 3 pozostałe gubernje, należące do tej samej grupy „północno-zachodnich“) stanowią grunt społeczny, ekonomiczny i etnograficzny, całkiem inny, niż gubernje zewnętrzne Cesarstwa“. „Odrębności te“ powinny być wzięte pod baczną uwagę przy przenoszeniu na grunt tutejszy instytucji chociażby najdoskonalej spełniających swe zadania“.

Wyżej przytoczone wyjątki z Deklaracji mogą być uzasadnieniem programu autonomistów, bo odrębne warunki wymagają odrębnych instytucji, odrębnej polityki ekonomicznej i znacznego usamodzielnienia kraju, posiadania odpowiednich organów i odpowiedniej kompetencji prawodawczej i finansowej.

„Równouprawnienie“ jest hasłem niewyraźnym, pod którym mogą się ukrywać tendencje centralistyczne, niwelujące indywidualizmy krajów historycznych.

Nie jednym z naczelnych, ale głównym dezyderatem naszym powinno być żądanie jak najszerzego samorządu krajowego, „nadanie ziemstw typu rosyjskiego 1890 r. jest sprzeczne z jednym z naczelnych dezyderatów naszych“ pozwolę sobie w ten sposób słowami z artykułu p. Szafnagla wyrazić treść Deklaracji ziemian naszych.

Żądać nie możemy przenoszenia na nasz grunt bez żadnych zmian instytucji rosyjskich, protestujemy przeciwko „nadaniu“ nam instytucji obcych, pragniemy nie nadania nam

ziemstw gotowych, ale nadania nam prawa opracowania przez nas samych dla naszego kraju instytucji samorządnej. Jakies tymczasowe szablonowe ziemstwo, gdybyśmy je otrzymali musielibyśmy potem tak do gruntu przebudowywać, przerabiać, że w ostatecznym rezultacie wynikłoby tylko chaos w instytucjach krajowych.

„Ziemstwo da nam w ręce część władzy samorządnej w kraju“—twierdzi p. K. Szafnagl. Obawiam się, by ta „część władzy“, dzielona z biurokracją i od niej zależna, nie była dla nas darem Danaida. Odpowiedzialność moralną za złe funkcjonowanie instytucji samorządnej my ponosić będziemy wobec ludności, samodzielności zaś nie będziemy mieli nawet tyle, ile jej mają rosyjscy działacze ziemscy w swoich ziemstwach. „Urząd gubernjalny do spraw ziemskich“ stać będzie nad nami, jako organ nadzoru. W skład jego wchodzi: prezes zarządu dóbr państwa, prezes izby skarbowej, prokurator, prezes ziemskiego zarządu gubernjalnego i gubernjalny marszałek szlachty.

W Rosji biurokracja i radni ziemscy pochodzą z tego samego społeczeństwa, łatwiej im się zrozumieć pomiędzy sobą i wspólnie pracować, niż tam, gdzie urzędnicy, (gdyby byli nawet wcieleniem wszystkich cnót) zawsze bądź co bądź są elementem napływowym, obcym ludności miejscowej i nawet zwykle nie znają jej języka.

Ziemstwo typu 1890 r. będzie miało zarząd albo z kreator rządowych, albo mianowany przez ministra spraw wewnętrznych, bo członkowie zarządu są jak wiadomo, zatwierdzani przez władzę, w razie zaś ponownego niezatwierdzenia wybranych kandydatów, członków zarządu mianuje minister spraw wewnętrznych.

Ziemstwa zwiększą znacznie opodatkowanie ludności. Dochody ziemstw, o ile są z pożytkiem dla miejscowej ludności wydatkowane, mogą być uważane nie za ciężar, ale za wydatki produkcyjne. Ale czy ziemstwa rosyjskie typu 1890 r., na nasz grunt przeniesione, przez urzędników obcych kontrolowane, z zarządem przeważnie mianowanym przez władzę administracyjną, będą z korzyścią dla naszego kraju wydatkowały podatki, ściągane z ludności?..

Ziemstwo tego typu, na jaki zgadzają się „na razie“ pp. Szafnagl i H. Korwin-Milewski, zamiast „przygotować ludzi do przyszłej działalności w samorządach ulepszonego typu, zniechęci tylko do działalności społecznej i do wszelkiego samorządu.

Wacław Gizbert.

„Klerykalizm idzie“.

(List do redakcji).

Przed paru tygodniami „Swordbodojne Słowo“ wystąpiło z gwałtownym artykułem, w którym chciało przejąć trwogą mieszkańców Litwy, wskazując im czarną chorągiew klerykalizmu.

„Klerykalizm idzie“—taki tytuł nosił wyskok pamfletowy „Słowa“.

Autor jego oczywiście straszyl masę żydowskich odbiorców „Słowa”, wiszącym nad krajem niebezpieczeństwem, co porwie i zgniecie życie ludzkie w objęciach Jezuityzmu, Inkwizycji, stosów gorejących i t. d. i t. d.

Skąd taki gwałt w obozie Izraela? Jakże to widno spać mu nie daje?

A no, zdradziło się „Słowo” — najzwyklejszy, kiedy już otwarcie bez osłon i parawaników, zniecierpliwiony p. Szapiro wystąpił z brutalną napaścią na biskupa, który się ośmielił wydać list pasterski do swych wiernych, a w liście tym, mówiąc o etyce zbyt luźnej tłumy żydowskiego, zachęcał lud wierny do miłości i przebaczenia tym, którzy nieraz krzywdzą chłopca ciemnego, wiodą go do krwawego odwetu.

List wyraźnie nosił cechę obrony Żydów przed pogromem i zemstą. Słowem, piętnując zło, którego należy się strzedz, list biskupa hamował gwałt, tę hańbę imienia chrześcijańskiego.

W odpowiedzi panowie że „Swobodnego Słowa”, zamiast spokojnie zaznaczyć stanowisko swe, zamiast wytknąć krytycznie ze swego punktu widzenia błąd, podjęli takie larum, jakiego bodaj p. Szapiro w dzieciństwie, kiedy chodził do synagogi i wdrygał się na widok sutanny, nie słyszał.

I „Swobodne Słowo” i „S. Zapadnyj Głos” aż nadto dobrze poznali intencje biskupa, lecz nie o to im chodziło.

Właśnie dlatego, że poznali myśl zasadniczą listu, „porwali kamienie, aby nań ciskali”. Intrzyga, zwykły fajerwerk pewnych organów, najbardziej porusza tłumy, a panom tym właśnie szło o to, ażeby sparaliżować wrażenie listu i wpłynąć na niekrytyczność, zawsze zielone głowy naszych polityków zaściankowych, słowem oburzyć, jeżeli już nie owczarnie, to przynajmniej własne zastępy zawsze przeciwko tym, którzy nigdy nie pójdą na pasku „Swobodnego Słowa”, którzy nad popularność hasła przekładają dobro ogółu chrześcijańskiego.

Stąd właśnie okrzyk nienawiści i duby smalone: „Klerykalizm idzie, bójcie się go”. „Klerykalizm was zdusi, walczcie z nim”.

Klerykalizm — jest to wyraz wzięty z łaciny, oznacza taki kierunek polityczny czy też społeczny, gdzie duchowieństwo zagarnia w swe ręce rządy narodu, gdzie wyzyskuje prawa państwowe na swą korzyść wyłącznie, słowem — politykę taką, gdzie ksiądz myśli tylko o sobie z krzywdą innych warstw społecznych.

Gdy to już wiemy, nie wychylając się z domu własnego, zobaczymy, co zdobyło u nas w kraju duchowieństwo od rozdziału Polski aż do dnia dzisiejszego.

Sybir, katorga, więzienia, grzywny, ograniczenia praw obywatelskich — nawet prac czysto religijno-kościelnych — są to plusy i przywileje biskupów i kapłanów naszych. A wszak cierpiało duchowieństwo nasze, z wyjątkiem nielicznych zdrajców, nie tyle może w imię interesu kościoła, ile w imię polskości i narodu, któremu duszę i serce wyrwane powoli.

Poświęcał się kapłan polski dla ojczyzny i Idei Wolności — i jako kapłan — stróż wiernych, którym wy-

dzierano wiarę — i jako Polak-obywatel, któremu ojczyznę grzebano.

Gdzież tu klerykalizm i interes osobisty duchowieństwa naszego? A pokus wszak było nimało! I, dzięki Bogu, więcej mieliśmy Lubieńskich, Felickich, Krasińskich, Hryniewiczów, Zwierowiczów, niż Siemaszków i Zylińskich. Roztaczano przed nimi dukaty, ordery, honory, szli jednak nasi kapłani na wygnanie za polską sprawę, za polski naród, nie zaś za własne interesy kastowe. Szli śmiało, z czystym, promiennym czołem, którego nie chcieli zdobić djademem brylantów z mianem zdrajcy na wieki.

Lecz tego nigdy nie zrozumie p. Szapiro, bo nie ma on ojczyzny własnej i nie drga w piersi jego nuta miłości tej ziemi męczeskiej, którą myśmy zwykli nazywać własną.

Jeżeli obcem jest synowi Izraela patriotyzm, jeżeli nie zna on historii kraju, którego się liczy obywatelem, niech doń, jako do rosyjskiego prawnika, przemówią cyrkularze i paragrafy.

Od kiedy jesteście częścią państwa rosyjskiego, nie przestano Polaków ograniczać i wydziedzaczać, nie zaniedbano nic, coby mogło zagłuszyć na Litwie i Rusi echo Polskiej Wolności. I tu znów wyrok pierwszy padł na kapłana.

Lada urjadnik, lada żandarm decydował o prawomyślności księdza katolickiego, czego nie czyniono bodaj z pastorami i rabinami. Raporty gubernatorów do ministerium i sprawozdania popów do synodu od lat 40 przepelnione są projektami, jak ograniczyć i zgnieść działalność duchowieństwa naszego na Litwie i Rusi.

Jedną do znudzenia melodia stale dźwięczała w Petersburgu. Książmiatecznik — agitator polski, buntownik — to były do chwili ostatnich synonimy „kraju zachodniego”.

Całą bibliotekę cyrkularzy i paragrafów, ciekawą dla przyszłych historyków, wydano w tym celu, ażeby zgnieść wszelką działalność biskupa i księdza. Gdzież tu klerykalizm? Wszak praca Murawjewska dążyła do odpołszczenia kraju, księdza zaś oskarżano w Rzymie nie o ambicje kastowe i klerykalne, jeno tylko o polską robotę.

Więc nie dążyli chyba biskupi i kapłani do przywilejów i kariery państwowej, zdradzając naród, z którego powstał, oni krzesili tylko ducha wiary, etyki chrześcijańskiej i Wolności prawdziwej, „bez gwałtu” w tym kraju *nawet wtedy*, kiedy współwyznawcy, a może ojcowie panów ze „Swobodnego Słowa” drzemali lub w kabłąk się gięli u nóg ciemniców naszych.

Więc nie klerykalizm nam straszny. On nam nie zagraża wprost dlatego, że nie ma dlań u nas gruntu w Polsce i Litwie. Straszna natomiast intrzyga współobywateli, straszna obłuda, straszny nam fałsz. Więc wołać będziemy i nieustannie: światła, światła więcej!

Wy zaś, synowie Izraela, stańcie się „Jankami” z „Pana Tadeusza”, a bać się nie będziecie klerykalizmu naszego.

Wtedy powstaną gromadnie — a i dziś już są wśród nas tacy, jak ów Robak — Mickiewiczowski, którzy was bronie będą bez względu na wasze pochodzenie, w imię wszech-

ludzkiej sprawiedliwości i w imię idealów chrześcijańskich.

F. Sarbiewski.

Echa Białostockie.

29 października.

Za tydzień spisy prawyborców mają być już tedy gotowe. Robota w Zarządzie miejskim aż kipi, zainteresowanie się jednak wyborami przyszyli niemal żadne. Ani do magistratu z deklaracjami, ani też z agitacją przedwyborczą, nikt literalnie jakoś dotąd nie spieszy.

Plotek przeróżnych co do przypuszczalnych wyborców z białostockiej kurji miejskiej — powtarzać nie widzę potrzeby. Z góry bowiem możemy być pewni, iż wszyscy oni będą, tak jak i w roku zeszłym... Żydzii wyłącznie. Po ich bowiem stronie większość liczebna, większe upoleczenie i solidarność.

Nikt bo z nas tem, zresztą, nie interesuje się szczerze, nikt w celu ujęcia i pokierowania akcją wyborczą, wyrabiania dyrektyw, wskazówek, decyzji, mogących ustalić nasze stanowisko w bardziej wybitnych przynajmniej sprawach polityki bieżącej, niestety, jak to mówią, ani palcem nie kiwnie. Złóżmy tedy winę, na... chociażby na mrozący wszystko i znieuczalający wszystkich stan wojenny i... spijmy dalej, zanim gdzieś piorun z jasnego nie uderzy nieba i nas do czynu nie zbudzi!

Zupełnie serjo jednak mówiąc, przynajmniej musimy, iż skutki stanu wojennego dają się nam uczuwać na dobre. Weźmy na przykład sferę naszej działalności w samorządzie miejskim. Żle było tu pod wielu względami co prawda i dotąd, ale teraz jest wprost niemożliwie.

Postanowienie Rady miejskiej co do wypłacania zawieszonym w czynnościach prezydenta miasta: „za igrą w politykę” p. Malinowskiemu, decyzyja biura gubernalnego do spraw miejskich skasowane zostało na mocy decyzji senatu z roku 1888. Nie spostrzeżono się jednak, czy też nie liczone na to, by choćkolwiekbydż z pp. radnych spostrzeżę to i użytek z tego zrobię się ośmielił, iż o dziesięć lat późniejsza tegoż senatu decyzja, mianowicie z 12 maja 1898 roku, jest zgoła przeciwnej przeciwną i takową wprost kasuje.

Na posiedzeniu tedy Rady miejskiej z dnia 25 b. m. postanowiono decyzję rady gubernalnej zaskarżyć do senatu. Niestety jednak innych decyzji, unicestwiających postanowienia Rady miejskiej, nawet czysto wewnętrznej dotyczące gospodarstwa, nie zdecydowano się zaskarżyć. A wszystko to z bojaźni przed stanem wojennym.

Mamy więc tedy, między innymi, zapłacić p. poliemaistrowi tysiąc rubli na rozjady, do czego, mówiąc nawiasem nie zobowiązuje nas odnośnie prawo, a od czego, ze względu na oplakany stan kasy miejskiej, mądrzy po szkodzi, chcieliśmy się czasowo uwolnić. Zapłacić — ale z czego? Skoro niewypelnione jeszcze dotąd pozycje budżetu na rok bieżący wynoszą aż 68 tysięcy rubli, wpływów zaś takich, na które możemy z niejaką pewnością liczyć, w

tych jeszcze roku oszczędzi się za ledwie tylko 21 tysięcy.

Mówię liczyć w tym jeszcze roku, gdyż suma coppersu należnego miastu od obywateli podatku szacunkowego od nieruchomości wynosi 57 tysięcy, tych jednak poszukiwać w drodze administracyjnej ani też sądowej na mocy ustawy miejskiej, miasto przed upłynięciem sześciu miesięcy od daty zatwierdzenia takiego poszukiwać nie ma prawa.

A że podatek ów zatwierdzony został w sierpniu r. b. przeto, pocieszać się tem, iż „dura lex — sed lex”, — musimy robić bokami aż do lutego roku przyszłego. A tu tymczasem, zgodnie z budżetem, do końca roku tylko na oświetlenie i utrzymanie szkół miasto musi wydatkować około 15 tysięcy, na utrzymanie policji siedem z górą i t. d., nauczyciel zaś bodaj nie może, policjant zaś chyba nie zechce czekać ani chwili. Podatków jednak płacić nikt nie chce, wołając tymczasem opłacać procent w stosunku nawet 12-roczyznym, innych zaś źródeł dochodu Białostok, niestety, nie posiada żadnych.

Po wyjeździe trupy p. Knake-Zawadzkiego zapanowała tu znów cisza i nuda. W niedalekiej zato przyszłości, w listopadzie, oczekuje nas popis sceniczny, jak zwykle z celem dobroczynnym rozumie się, naszego, mówiąc nawiasem, szczęśliwie rozwijającego się i rosnącego w zasoby i siły, kółka miłośników sztuki dramatycznej, oraz zabawa monstre na rzecz Towarzystwa pomocy biednym, jaką nam obiecują panie opiekunki.

Ze zorganizowaniem komitetów rodzicielskich przy zakładach naukowych tutejszych — dzieje się i u nas toż samo i tak samo jak i gdzie indziej.

Dotąd komitet istnieje tylko przy prywatnym gimnazjum klasycyzm p. Aleksandrowa, gdzie prezesem obrany został członek zarządu miejskiego p. Wiśniewski Stanisław, towarzyszem zaś jego p. Kahański.

Wybory w gimnazjum żeńskim, pono nielegalne, zatwierdzone przez okręg naukowy wileński nie zostały. W szkole zaś realnej dotąd uporządkować się z wyborem prezesa nie zdołaliśmy. Dwa zgromadzenia rodzicielskie do skutku nie doszły, pozostają więc uskutecznić wybory komitetowi rodzicielskiemu u posród własnego grona. Z liczby 37 jego członków nas jest zaledwie 13 osób. Pamiętajmy wreszcie, iż ma być obrany prezesem doktor Czepurkowski, a zatem stawmy się, gdy tego zajdzie potrzeba, w komplecie.

Franciszek Gliński.

Z prasy polskiej.

Henryk Sienkiewicz zamiescił w „Dzienniku Poznańskim” obszerny list o położeniu w Królestwie. Przemawia on gorąco za porozumieniem się „stronnictw patriotycznych”, gdyż w chwili obecnej działalność solidarna jest konieczną. Przede wszystkim na razie chodzi o wybory. Szanowny autor nie spodziewa się wielkich rzeczy ani od rządu, ani od parlamentu rosyjskiego.

„Dużo jeszcze wody upłynie, — pisze — nim w Rosji zrozumieją, że znaczenie takich narodowych kwestji,

jak gruzińska, żydowska, tatarska lub nawet fińszka, jakkolwiek są nam w sobie ważne, mające jednak wiele w porównaniu z obywatelnym znaczeniem kwestji polskiej. Dużo wody upłynie, nim, zamroczony przez wieki niewoli, zmyślny polityczny rosyjski rozeznaj, zamiarując, że, jeśli dwa największe narody słowiańskie mają być pod wspólnym państwowym dachem, to wówczas tylko będą żyły pomyślnie, jeśli jeden nie będzie drugiemu przyniósł kolana piersi”.

Ale w każdym razie posłowie nasi muszą wyjaśniać sprawę i zwalczać obecny porządek, a raczej „nieporządek, który podtrzymuje biurokracja w Królestwie”. Ona właśnie jest głównym źródłem dzisiejszej anarchji.

„Nikt nie przygotowywał tak wytrwale gruntu pod dzisiejszy zamęt jak biurokracja, wówczas, gdy z rozmaitych Kotzebuech, Hurków i Czertkowskich była istotnie siła. Nie deperze się bezkarnie sprawiedliwości, nie przeciwstawia się bezkarnie prawu samowoli, nie znieprawia się bezkarnie charakterów, nie zaciemnia się bezkarnie mózgow. Była ona najstraszliwszym piastunem dzisiejszego zamętu. Była i jest zasadniczo bezprawiem, bezprawie zaś nie może być użyte do zaprowadzenia prawdziwego ładu”.

Biurokracja w Królestwie zawsze będzie się przeciwiała wszelkim reformom, zawsze będzie stała na stanowisku rusyfikatorskim, gdyż inaczej musiałaby „sobie pójść”. Klamstwem jest, że społeczeństwo polskie patrzy obojętnie na bezład. Przeciwnie, zarówno z bezładem, jak i dzisiejszym systemem rządowym i „nie będzie to nawet walka na dwa fronty, bo w gruncie rzeczy jest to jedno i to samo”.

Przypominając bolesne chwile, gdy socjaliści pierwsze dni wolności zużyli na lżenie Polski i Orła białego na ulicach Warszawy, przypominając bezmyślne lubowanie się pseudopostępców w anarchji, którą chrzczono mianem „ruchu wolnościowego”, Sienkiewicz dochodzi do wniosków następujących:

Nie! Polski i jej interesów nie mogą bronić ani nasi dzisiejsi socjaliści, którzy jej głupio nienawidzą, ani anarchiści, którzy szarpają jej wnętrność, ani wogóle pobocznym synowie rewolucji rosyjskiej i bratobójcy. Żeby bronić narodu, trzeba być z narodem i trzeba go kochać. Jest to jednym z warunków nietylko uczejeli, ale i rozumnej polityki. Wypadkiem mniej niepomyślnym byłoby, gdyby mandaty padły na tak zwanych postępców, zwłaszcza tego odłamu, którzy się nie wstydzą przynajmniej swej polskiej duszy. Lecz i przeciwko temu należy się zastrzedz. — Istnieje bowiem obawa, że niektórzy byliby przeciwnikami solidarności w przyszłym Kole polskiem, niektórzy trzymaliby się ślepo sukni niewyrobionych politycznych kadetów, jak dziecko trzyma się sukni matki. Innym chodziliby mogło o rzeczy, z którymi rozprawi się dopiero przyszłość, a zatem więcej o eteroprzymiotnikowe głosowanie i temu podobne przykazania najnowszego radykalnego katechizmu, niż o istotne polskie interesy...

Do socjalistów i postępców należą wreszcie w znacznej części i nas i oświeceni Żydzi. Wielu z nich zerwało otwarcie z polskimi idealami, ale właśnie dlatego społeczeństwo, przyciemniając tych, którzy jednak z niem czują, powinno tem bezwzględnie bronić się od takich, co zasilają kadry anarchji, i od takich, którzy, płwając z socjalistycznych i radykalnych okien na „szo winizm” polski, uprawiają namiętno żydowski”.

2)

GUSTAVO A. BECKER.

KLEJNOT.

Z hiszpańskiego tłómaczył Wład. Nałęcz.

W kilka dni, dzięki pozostałej sumie, udało mi się skłonić jedną z jej służebnic do umieszczenia klejnotu w szkatułce z kosztownościami. Dla zatarcia śladów wymogłem na mej pomocnicy, by opuściła Madryt i udała się do Barcelony, do krewnych, u których zawsze się jest mile widzianym — o ile się ma pieniądze. Tak też się stało.

Łatwo można sobie wyobrazić zdumienie senory, jak się dowiedział o nagłym zniknięciu służącej i jak, sprawdzając zawartość szkatułki, zamiast braku kosztowności, spostrzegła wspaniały mój klejnot. Któż to mógł odgadnąć jej myśli? Któż mógł chociażby podejrzewać, że wdychała do tego klejnotu?

Sporo czasu upłynęło. Wiedziałem, że zachowała klejnot, wiedziałem, że usiłowała natrafić na ślad ofiarodawcy — a jednak... nigdy go nie nosiła. Czyżby lekceważyła

ten upominek? Ach, myślałem nie-raz, gdybyż знаła jego całą wartość; gdybyż wiedziała, że ofiarowany był z uczuciem nie ustępującem uczuciu kochanka, który zastawił paltro, by kupić bukiet! A może przypuszcza, że klejnot pochodzi od jakiegoś bogatego panicza, który pewnego pięknego poranku zechce na niej wymódz jego wartość. Jakżeż się myliła!

Pewnego wieczora dowiedziałem się, że ma ubóstwana będzie na balu u księżstwa X. Weisnąłem się w tłum i czekałem przed pałacem, pragnąc ujrzeć choć rąbek jej sukni. Wkrótce nadjechała. Lokaj otworzył drzwi karety — wysiadła — wspaniała, piękna. Szmer uwielbienia dał się słyszeć w zebrany tłumie. Kobiety patrzyły na nią z zadręciami, mężczyźni z zachwytem. Ja sam nie mogłem powstrzymać mimowolnego okrzyku. We włosach miała klejnot!

Tego wieczora udałem się na spoczynek bez wieczery. Nie pamiętam, czy to wzruszenie zabiło we mnie apetyt, czy też nie miałem pieniędzy. W każdym razie byłem szczęśliwym. We śnie zdawało mi się, że słyszę muzykę balową, i że widzę ją w wirze walca, rzucającą dookoła deszcz różnobarwnych iskier —

zdawało mi się nawet, że z nią tańczyłem.

Po owym balu klejnot senory stał się przedmiotem domysłów eleganckich pań, które coś niecoś o tajemniczym pochodzeniu zasłyszały. Właścicielka jego miała dotąd sławę bez zarzutu. Pomimo osamotnienia w jakim maż ją zostawił, potwarz nie mogła osiągnąć jej cnoty.

Niestety, ludzkie języki coraz więcej zaczęły ją szarpać.

Pewnego razu, gdy byłem w restauracji w kółku kawalerskiem, zaczęto mówić o niezwykłym klejnocie. Wreszcie jakiś błazen zakończył rozmowę temi słowy:

— Pochodzenie tego klejnotu jest bezwzględnie gminne. Minęły owe czasy, kiedy niewidzialne duchy kładły pod poduszkę ukochanej kosztowne upominki, a „ktokolwiek daje prezent takiej wartości, zawsze ma nadzieję rewanżu... a rewanż ten może być dany z góry...”

Słowa nędznika oburzyły mnie — oburzyły głównie dlatego, że znalazły oddźwięk u tych, którzy je słyszeli. Ale zapanowałem nad sobą. Jakie prawo bronienia tej kobiety miałem, w oczach tych panów. Napewno pogorszyłoby to jej sprawę.

Nie upłynęło jeszcze kwadransa, kiedy znalazłem pretekst do zapoznania temu, który ją zniewazył. Jak się to stało nie pamiętam, mogę to tylko nadmienić, że wymiana słów była ostrą i doprowadziła do niebywałego skandalu — o co mi właśnie chodziło.

Przyjaciele, znający me usposobienie byli zdumieni, że dla tak błahego powodu naraziłem się na wyzwanie.

Pojedykowałem się. Nie mogę powiedzieć, czy szczęśliwie, gdyż kiedy daliśmy jednocześnie ognia, przeciwnik mój zachwiał się i padł, ale jednocześnie w oczach mi się zamroczyło... byłem także raniiony i to ciężko, w piersi.

Przewieziono mię do mego nędznego pokoiku. Dokuczala mi straszliwie febra... Tam... nie wiem już ile dni... leżałem, wołając nie wiem kogo... może ją... Miałbym się cierpieć całe życie, by tylko wzamian przed śmiercią otrzymać jedno spojrzenie miłosne — ale tak umierać nie pozostawiwszy nawet wspomnienia po sobie!

Myśli te dręczyły mię; przetrwałem tak kilka bezsennych ciężkich noc. Podczas jednej z nich, gdy zaczął drzeć, zdalo mi się, że draperję sypialni zlekka odsłonięto

i że widzę na progu kobietę. Szczęśliwie, że to sen, ale nie! Kobieta ostrożnie zbliżyła się do mego łóżka nędznego, na którym witem się z bólu. Odsłoniła zasłonę, zakrywającą jej rysy i mogłem rozróżnić źy, wiszące na jej ciemnych, długich rękach. Była to ona!

Zdumiony, podniosłem się na łóżku — podniosłem się — i stałem przed księgiarnią Duran'a...

— Co! zawołałem, przerywając leżałeś wszak w swem łóżku?

— W łóżku? Ależ nie! Zapomniałem ci nadmienić, że wszystko to przyszło mi na myśl, kiedy m przechodził około sklepu Samper'a, gdzie rzeczywiście widziałem wspaniały klejnot i słyszałem ten okrzyk, który włożyłem w usta ładnej kobiety. Mała kolizja z cudzym łokciem przerwała mi wążek myśli przed księgiarnią Duran'a, gdzie zauważyłem w oknie książkę pod tytułem: „Histoire de ce qui n'est pas arrivé” (Historja, która nie miała miejsca). Czy teraz pojmujesz?

Słyszając to rozwiązanie, nie mogłem powstrzymać się od szczerego śmiechu.

KONIEC.

Ostatnie słówko.

Od początku istnienia naszego piśmiennictwa stał się przedmiotem złośliwych napaści „Kurjera Litewskiego”. Wymyślił namyślne, bo ma to być poważniejsze zadanie, niż toczył nieskończony polemic. Tej samej metody trzymać się będziemy nadal. P. Czesław Jankowski jest nie tylko redaktorem, ale i samym posłem do Dumy, być może nawet, jakkolwiek znudzony, wystąpił w roli kandydanta. Pogląd więc na najważniejsze zagadnienia polityczne interesować mogą nie tylko jego osobisty przyjaciel, ale i szerszy ogół. Otóż, jak to sam pan Jankowski stwierdził, posądzano go o zmianę poglądów na kwestję agrarną i dlatego w № 545 „Kurjera Litewskiego” uważał za konieczne wyraźnie oświadczyć, że pozostaje wiernym programowi prawicy polskiej, której był członkiem w Dumie. W № 52 „Dziennika Wileńskiego” zaznaczyliśmy z przyjemnością niezłomność przekonań p. Jankowskiego i zarazem wyjaśniliśmy przyczyny nieprzyjemnych dla „Kurjera Litewskiego” doświadczeń. Oto pismo jego zamieściło zażądanych zastrzeżeń wiele artykułów, zajmujących w sprawie agrarnej inne stanowisko, niż prawicy polskiej. W ich liczbie był i artykuł, podpisany literami „Cz. J.”, dotyczący programu Polskiej Partii Postępowej.

P. Czesław Jankowski nadesłał nam z tego powodu list, w którym swego artykułu o P. P. P. przytoczył trzy urywki, które, zdaniem jego, miały charakter „kategorycznych zastrzeżeń”. Porównawszy urywki z tekstem artykułu, spostrzegliśmy, że z powodu swej krótkości, obnych opuszczeń i nowych podjętych nie są one zupełnie ściśle. Obejmuje w nich 53 „Dziennika Wileńskiego” w artykule „W imię bezstronności” przytoczyliśmy wszystkie wskazane przez p. Cz. J. „zastrzeżenia” w nieco większych ułamkach, wykazujących związek logiczny myśli i zupełnie w tej formie, jakiej one były swego czasu wytknowane. W ten sposób czytelnik mógł sobie wyrobić dokładniejszą pojęcie w kwestji spornej.

Wszystkie urywki z artykułu p. Jankowskiego, wydrukowałyśmy w naszym druku, żeby nie mogło być wątpliwości, gdzie są jego i gdzie jego słowa. Takie dokładne przytoczenie nie podobało się jednak p. J. i uznał on takie postępowanie za nieuropejskie, a nawet patajskie. Istotnie, przynajmniej trzeba, w prasie europejskiej ściśle cytatach nie jest rzeczą powszechnie praktykowaną. Jak jest w Paryżu, pozostawiamy o tem sąd kompetentniejszemu zapewne w tej sprawie p. Cz. J.

Co się tyczy „iście niepowszednej organizacji” naszego piśmiennictwa, to pragniemy zaznaczyć, że p. Czesław Jankowski, biegły w obyczajach panujących w Patagonji i na wyspie Tonga Tabu, nie zna organizacji tak powszedniej w Warszawie, Petersburgu, Moskwie i w wileńskich miastach państwa rosyjskiego.

J. Hłasko.

Wiadomości bieżące.

Kalendarz. Dziś, w sobotę, dnia 4-go listopada Karola Boromeusza B. — nowego stylu Grzegorza B. W. — święto: Zachariasza i Elżbiety — według nowego stylu Stanisława Kostki.

Mały Bajram. W tym miesiącu przypadają coroczne uroczystości świętej ludności tatarskiej znaną mahometańskiego solennie przez obchodzone, mianowicie 8(21) listopada Noc Wszecmocnego, 22) listopada dzień pokuty i postu, 23) listopada Mały Bajram. Z powodu tych świąt, urzędniczy biuro mahometańskiego wyznania, są wolni od pracy biurowej szkolnej.

Wileńscy staro obrzędowcy wysłali Cesarza telegram dziękczynny w sprawie ukazu 17 (30) października b. i otrzymali wiadomość, że najstarszy Pan zakomunikowany telegram „przeoczytał z zadowoleniem”.

Z Rady miejskiej. Omgadają od siebie posiedzenie wczoraj w sali miejskiej. Przed przystąpieniem do porządku dziennego odczytano zawiadomienie generał-gubernatora kraju, który zawiadomił, że prośba Zarządu miejskiego o oddanie mu dla eksploatacji sieci telefonicznych, skierowanej do ministra spraw wewnętrznych, nie uwzględniona, a to z po-

wodu, że przynoszą one bardzo wielki dochód. Co zaś do zmniejszenia opłaty za korzystanie z telefonów, to sprawa ta rozpatruje się obecnie w ministerjum.

Radny p. Antonowicz znajdował, że jest to gwałtem pozbawiać miasto dochodu, który właściwie winien należeć do miasta i zaproponował, aby doradcy prawni miasta ocenili prawdziwość odpowiedzi ministra. Propozycję jednogłośnie przyjęto.

Następnie przystąpiono do sprawy komisji lustracyjnej. Wyjaśniono, że wiele osób prywatnych zagarnęło grunty miejskie, co nie mogłoby mieć miejsca przy energicznej pracy komisji lustracyjnej.

Radny, p. Januszewski, usilnie wykazywał, że praca komisji tej pozostanie bezowocną, dopóki miasto nie posiada szczegółowego planu z oznaczeniem wszystkich placów miejskich. Ponieważ taki plan ma kosztować od 60—do 100 tysięcy rubli, więc radzi dokonać stopniowo, asygnując chociażby po 10,000 rb. rocznie.

Wszyscy zasadniczo uznali projekt p. Januszewskiego co do planu i uchwalili zorganizować komisję dla pracy natychmiastowej.

Kwestja przesyłki w komisji wywołała różnicę zdań i ostatecznie większością głosów uchwalono, ażeby przesyłał członek Zarządu. Następnie Rada uchwaliła wyasygnowanie 7,000 rb. na wydatki podczas wyborów do Dumy państwowej.

Kwestja podatku od powozów, należących do osób prywatnych wywołała obszerną rozprawę. Zarząd miejski przedstawił projekt, ażeby od powozu jednokonnego brać 6 rb. a od parokonnego 10 rb.

Większością głosów uchwalono, ażeby powóz i sanie liczyć za jedność.

W wypadku, gdy ilość powozów nie odpowiada liczbie sani, to liczba jednostki przyjmuje się według tego, czego jest więcej.

Kwestję zmiany planu pomiędzy ul. Pozawalną a zaułkiem Węgierskim odłożono do posiedzenia następnego.

Starania komitetu teatralnego, co do zmniejszenia opłaty za wynajem Sali Miejskiej, zostały uwzględnione. Zamiast poprzednich 90 rb. za wieczór, Rada uchwaliła pobierać 75 rb. Następnie Rada przeszła do rozpatrzenia kwestji podniesienia taksy na chleb.

Około 30 piekarzy zgłosiło się do Zarządu miejskiego z prośbą o podniesienie taksy, grożąc zwinięciem piekarni.

Zarząd miejski po zbadaniu sprawy uznał słuszność zażaleń i zaproponował przeto podnieść taksę o pół kop. na funcie chleba.

Niektórzy radni proponowali podnieść taksę tylko na chleb biały.

P. Baturyn dowodził, że takie postanowienie chybiłoby celem. Piekarze przestaliby wypiekać chleb razowy i tem zmusiliby niemających do kupowania białego o wiele droższego chleba. P. Baturyn zaproponował przeto drogą pośrednią, na chleb biały podnieść taksę o pół k. a na chleb razowy o 1/4 kop. Ten projekt większością głosów został przyjęty.

Posiedzenie. W poniedziałek, dnia 6-go b. m. o 8-ej wieczorem w lokalu Zarządu miasta odbędzie się posiedzenie, dla szczegółowego rozpatrzenia zaproponowanych przez inżyniera Balińskiego warunków koncesji na urządzenie i eksploatację tramwajów elektrycznych w Wilnie.

W posiedzeniu wezmą udział prezydent miasta, p. Węslawski, prezydent i członkowie komisji porządku miasta i finansowej, członkowie Zarządu miasta, oraz inżynier, architekt i mierniczy miejski.

Diwna obojętność. Na wczoraj zwołane było posiedzenie Komisji oświatowej Rady miejskiej, na którym między innymi miało być rozpatrzone podanie rodziców, żądających wprowadzenia wykładu języka polskiego do szkół miejskich. Z 7 członków komisji stawiło się aż 2, posiedzenie więc znowu nie doszło do skutku. Rzecz godna uwagi, że panowie, specjalnie pieczy nad oświatą się poświęcający, już po raz drugi na tak ważne posiedzenie fatygować się nie raczą.

Ze statystyki wyborczej m. Wilna. Według informacji policji, ludność miasta Wilna dzieli się między poszczególne cyrkule, jak następuje: w cyrkule I—37,642 mieszkańców (w tem prawyborców 15,192), w II—23,827 (praw. 9,417), w III—18,825 (praw. 7,598), w IV—35,483 (praw. 14,311), w V—22,600 (praw. 9,121), w VI—18,000 (praw. 7,215), w VII—5,837 (praw. 2,350) i w VIII—36,000 (praw. 14,530). Ponieważ Wilno ma przyznane 80 wyborców, wobec więc

przyłączenia 8 cyrkulu nastąpić musi nowy podział wyborców na cyrkule. Jeden wyborca przypada na 994 prawyborców. Wobec tego na cyrkul I przypadnie 15 wyborców, na II—10, na III—8, na IV—14, na V—9, na VI—7, na VII—2 i na VIII—15.

Zachodzi jednak wątpliwość, o ile ściśle są dane policyjne, wykazują one bowiem w wielu cyrkułach nieczym nieuzasadnione zmniejszenie ilości prawyborców.

Rosjanie wobec wyborów. P. F. Mołodziński, oczywiście człowiek iście rosyjski we wczorajszym „Wileńskim Wiestniku” wzywa Rosjan do udziału w wyborach z Wilna.

„Skupienie się narodowości, zaludniających kraj ten, pod hasłem ciasnonarodowem—pisze autor—świadczy wyraźnie, że się wyrzekły one partyjnych programów rosyjskich, rozstrzygających i kwestję narodowościową ze stanowiska ogólnopństwowych interesów, a nie z punktu widzenia dzwoniwej parafalnej... Ostatecznym celem ich dążeń okazało się zaczarowane koło osobistych interesów na gruncie tego krótkowzrocznego szowinizmu, który... zabija w ludzi wszelki objaw zrozumienia zadań ogólnoludzkich. Czy ich pragnienia łączą się przytem z rzeczywistymi potrzebami całego państwa i o ile zarzucony znowu na plecy kontusz pomoże rządowi rozwiązać niezmiernie zagmatwaną sprawę narodowościową w tym kraju—tego oni nie rozumieją”. Stara, jak widzimy, piosenka! Zapomina jednak iście rosyjski p. Mołodziński, że wyrzeka się partyjnych programów rosyjskich my, Polacy, przynajmniej nie potrzebowałyśmy, bosmy nigdy się na nie nie pisali. Usiłowania autora są zresztą zupełnie płonne. Wybory w Wilnie rozstrzygną się między Polakami a Żydami, inne narodowości nie mogą odegrać roli stanowczej i owym czynnym wystąpieniem mogą co najwyżej przechylić w pewnej mierze szalę na jedną, lub na drugą stronę. Jeśli zaś p. Mołodzińskiego razi szczególnie polski „kontusz”, to nie pozostaje mu faktycznie nic innego, jak popierać żydowski „chlać”.

Język polski w gimnazjum żeńskim. Rodzice, którzy podali prośbę o wykład języka polskiego w gimnazjum żeńskim na Łukiszkach, zwołują na niedzielę 5 listopada o 6 wieczerze do Zarządu miejskiego (ul. Dominikańska) wszystkich rodziców i opiekunów dzieci, kształczących się w tym zakładzie, a to w celu ustalenia opłaty za wykład języka polskiego. Należy stawić się wszystkim.

Pomnik generała Nello w Bergamo. Tadeusz Korzon zamieścił w „Gazecie Polskiej” artykuł, w którym przypomina, że w kwietniu 1863 w bitwie pod Szaskowem poległ pułkownik Franciszek Nello, przyjaciel Garibaldiego i zawiadania, że obecnie w Bergamo mają wzniesić pomnik na cześć jego. Ci, którzy się poczująwają do wdzięczności za krew, ofiarowaną Polsce w imię szlachetnej pobudki—dodaje nam znakomity historyk—mogą posyłać ofiary do członka Komitetu p. Giuseppe Locatelli Milesi (Bergamo, Italia), albo do której redakcji polskiej.

W dzień Zaduszy rojno było na cmentarzach wileńskich, zwłaszcza na Rosie. Zwiedzający groby osób bliskich, każdy niemal szedł nad mogiłę Syrokomli, by oddać hołd poecie, czczonemu przez całą Polskę, ale szczególnie drogiemu naszej dzielnicy. Przyjemna niespodzianka uderzyła oko. Oto grono młodzieży rzemieślniczej złożyło się i pięknie ozdobiło tę mogiłę. Duży wieńiec z wstęgami o kolorach narodowych z napisem „Lirnikowi wioskowemu, rodacy” i wielki portret poety z napisem „Cześć Ci, lirniku wioskowy” widać nad grobem, na płycie kryjącej serce, które tak gorąco ukochoła lud i lud, spozczyła lira ze świece. Wieczorem zapłonęło nad grobem dużo światła. Pamięć poety żyje jeszcze w sercach potomnych, którzy zawdzięczają jego utworom tyle szlachetnych wzruszeń i tyle chwil, spędzonych w oderwaniu od codziennych trosk życia.

Z teatru. Od dnia 1-go listopada r. b. został zaangażowany do naszego teatru polskiego p. Juljusz Borawski.

P. Borawski, warszawianin, pochodzi ze znanej rodziny artystycznej. Oprócz sztuki dramatycznej, ołówek, pędzel i dłuto rzeźbiarza nie są mu obce. Po ukończeniu gimnazjum, popychano go na medycynę; natura jednak artystyczna przemożła i po ukończeniu szkoły dramatycznej s. p. Jana Chęcińskiego, poety i reżysera sceny warszawskiej, wstąpił do teatrów prowincjonalnych.

W rok później, zaangażowany był na scenę krakowską; w następnym roku już został zaliczony do artystów sceny warszawskiej, na której spędził lat 16. Następnie przeniósł się na scenę poznańską, gdzie był ulubieńcem publiczności. Gdy szersze tereny otwarła dla słowa polskiego, p. Borawski wybrał się na objazd z teatrem po miastach Rusi, ciesząc się wszędzie wyjątkowym powodzeniem u publiczności, oraz prasy rosyjskiej i polskiej. Piękny i silny głos o brzmieniu basowo-barytonowym, znakomicie wyszkolona dykcja, kipiący scenicznym temperamentem, stawiają go w dziedzinie wybitnych dramatycznych talentów.

Pierwszy występ u nas p. Juljusza Borawskiego odbył się w nadchodzącą niedzielę w komedji p. t. „Dyrektor Flachsman”. Później niezawodnie ujrzemy pana B. w jego kreacjach dramatycznych, w których będzie mógł wykazać skalę swych uzdolnień specjalnych.

Zajęcie w gimnazjum. Uczniowie klasy 7 gimnazjum drugiego, niezadowoleni z nauczyciela matematyki, który zamiast swego przedmiotu wykładał im zasady polityki czarnosecinowej, wygwizdali go. Komitet rodzicielski, przejęty szlachetnym oburzeniem, postanowił zamknąć klasę 7-mą, gdyby rada pedagogiczna tego zażądała i względny spokój został przywrócony jedynie dzięki taktowi i powadze prezesa Komitetu, p. Rucka i dyrektora gimnazjum.

Od uczniów wzięto słowo, że na przyszłość nie pozwolą sobie na wybryk podobny. Jednocześnie zaś postanowiono usunąć w rychłym czasie niefortunnego pedagoga.

Niespodzianka. W redakcji „Siew. Zap. Gofosu” pp. A. Bohdanowicz i I. Seliber złożyli 3 rb. dla biednych uczniów Żydów 1-go gimnazjum na naukę języka polskiego. Może i gmina żydowska coś ofiaruje na ten cel.

Z prasy miejscowej. Wydawnictwo „Swobodnoje Slowo” obejmuje p. Hirs Fajnsztejn.

Dwutygodnik żydowski. Dnia 1 listopada otrzymano zezwolenie na wydawanie nowego pisma dwutygodniowego p. t. „Der proletarisches Gedank”. Redaktorem-wydawcą ma być Z. Szulman, wydawca nowego pisma żydowskiego, „Der Hammer”.

P. S. Kowaluk, właściciel gimnazjum prywatnego w naszym mieście, zamieścił w piśmie naszym w № 47 list, w którym zapewniamy, że redaktorem „Krestjanina” nie jest wcale. Zaznaczyliśmy już wówczas pewne oznaki bardzo bliskich stosunków jego z redakcją, tymczasem obecnie wpadły nam przypadkowo do ręki egzemplarze tegoroczne owego „Krestjanina”, na wszystkich p. S. Kowaluk podpisany jest jako współwydawca, na kilku zaś numerach letnich nazwisko jego figuruje jako zastępcy redaktora. Samo pismo przyznaje się do łączności ideowej z pismami: „Rossija”, „Bieleje Znania” i nieboszczyka „Bieleja Rus”.

Zgromadzenia. Dnia 1 listopada odbyło się zgromadzenie cechowe robotników drukarni żydowskich, celem utworzenia komisji cehowej, oraz dla omówienia sprawy robotników pozbawionych pracy. Uchwalono, aby każdy członek stowarzyszenia składał na rzecz pozbawionych pracy miesięcznie pewną kwotę, w wysokości zarobku jednodniowego.

Dnia 2 b. m. odbyło się zgromadzenie ogólne sjonistów wileńskich. Obszerny program porządku dziennego nie mógł być wyczerpany, każda bowiem kwestja wymagałaby osobnego traktowania, natomiast całość wieczór upłynęła na debatach i dyskusjach o stanowisku, jakie sjonisci wileńscy zająć powinni względem wyborów do Dumy. Dr. Lourie podkreślił stanowisko wyjątkowe Żydów, zaznaczając, że w walce ogólnej o równość obywatelską Żydzi powinni wywalczyć uznanie ich praw narodowościowych. Mówca kładł nacisk na wybranie dla względnie powyższych do Dumy Żyda-nacjonalistę, któryby tę walkę w Dumie przeprowadzić zdołał.

Z sądu. Dziś, dn. 4 listopada w izbie sądowej, z udziałem przedstawicieli stanu, rozpoznawane będą następujące sprawy polityczne: 1) włos. Tad. Kostoka (§ 2 i 3 art. 129 kod. krym.) i 2) wościan Br. Jachowicz i A. i K. Bohdanowicza—Ulbinowicza (§ 1 i 5 część. 1 art. 129 kod. krym.).

Dziś, 4 listopada zawieszona zostanie sesja wileńskiego sądu okręgowego, poświęcona rozpoznawaniu w Wilnie, bez udziału przedstawicieli stanów, spraw kryminalnych. Sesja następna rozpocznie się dnia 6 listopada.

Wileńska izba sądowa z udziałem

przedstawicieli stanów rozpoznawane będzie w Kownie następujące sprawy polityczne: Dnia 8 b. m.: 1) pracującego na kolei na st. Radziwiłłowski A. Kurniewicza i Al. Alejewa; 2) nauczyciela prywatnego J. Gungowicza wieku lat 18-tu; 3) robotnika Al. Genisa; 4) stolarza B. Wołowicza wieku lat 33 i 5) J. Gopkała wieku lat 19-tu. Dnia 9 b. m.: 1) P. Woźniak—lat 35; 2) studenta akademii medycznej Wł. Nagewicza wieku lat 23 i 3) wychowawca szkoły handlowej J. Kimbrisa, wieku lat 18-tu. Dnia 10 listopada: 1) mechanika kowieńskiego Syndykatu rolniczego, J. Kuryckiego, wieku lat 20; 2) pomocnika aptekarza W. Kotarzysa—lat 33-4; 3) kupca Kazimierza Naruszewicza—lat 30 i 4) krawca A. Gałdynisa wieku lat 30. Dnia 11 b. m.: 1) stolarza M. Szawelskiego—lat 18-tu; 2) szewca F. Lisiewskiego—lat 26 i 3) F. Surgela wieku lat 39. Z wymienionych wyżej Nagewicz, Kimbrys i Kurycki oskarżeni są o przechowywanie literatury nielegalnej, wszyscy zaś o szerzenie propagandy rewolucyjnej. Naruszewicz i Lisiecki oskarżeni nadto o obrazę Majestatu.

Polowanie. Jutro w majątku wileńskiego Towarzystwa myśliwych, Szyłkowszczyźnie, w pow. wileńskim odbędzie się polowanie. Zbierać się będą dzisiaj o g. 4-ej popołudniu na pocztowej stacji miejskiej. Nocować myśliwi będą w Podbrzeziu. Polowaniem kieruje p. Bronisław Wróblewski.

Sprostowanie. W numerze wczorajszym na str. 1 szp. 1, wydrukowano: „najpierwej zjednoczyć”, czytać należy: „najpewniej zjednoczyć”.

Ograbienie policjanta. Dnia 2 (15) b.m., w nocy, do pijanego policjanta № 391 Ziniewicza, stojącego na posterunku przy ulicy Orenburskiej, podszło dwóch ludzi, z których jeden był, jak się wyznaję, pozbawiony praw Szuksowicki, który zabrał mu 12 rubli gotówką, szynel wartości 60 rubli, buty, kalosze i ze swym łupem uknęli.

Napad. Dnia 2 (15) b.m. na Józefa, Mozolewskiego o 12 w nocy, na placu Błaszczykowskim napadło dwóch zbrojów, którzy zranili go w głowę, obezwładnili, zabrali zegarek, sakiewkę z pieniędzmi i uknęli.

Rabunki. Dnia 2 (15) b.m. do handlu Hercela Koryckiego w domu pod № 34 przy ulicy Pozawalnej, o g. 8 wieczorem uciekło dwóch ludzi, którzy uderzeniem kastetu w głowę obezwładnili go, zabrali znajdujące się w kasie kilkanaście rubli, poczem, ze swym łupem ułotnili się.

Również na powracającego z Wilna traktem święciańskim wieśniaka Franciszka Chwalewicza, o parę wiorst za miastem napadło dwóch zbrojów, którzy po zatrzymaniu konia, wyciągnęli go z wozu, sami zaś, pozostawiając poszkodowanego na drodze, wsiedli na wóz, popędzili dalej drogą i zemknęli.

Falszywe akcje. D. 2 b.m. w Wileńskiej filji Orłowskiego Banku Komercyjnego zatrzymano krewskiego mieszczkańskiego starostę Mejera Staneckiego który chciał zastawić 12 dywidendowych akcji Towarzystwa kolei południowo-wschodniej.

Przejechanie. Dnia 2 (15) b.m. na przechoźdzącego przez ulicę Wielką, Gabriela Jeleniewicza, staruszka ubogiego z Dobroczyńności, najechał pędzący z ulicy Ostrobramskiej dorożkarz, przewrócił na bruk uliczny i stratał ogo.

Pogotowie ratunkowe wczoraj czynne było w 9 następujących wypadkach: 1) Rana tużona głowy, 2) Konwulsje, 3) Dychawica, 4) Rana tużona głowy i czoła, 5) Otrucie się wysokim, 6) Rana tużona głowy, 7) Złamanie kości ręki, 8) Rana tużona głowy.

Bobrujsk (Od nasz. kor.) Niezgoda jakaś wynika między członkami komitetu budowy miejscowego kościoła i zdołała już wydać ujemne rezultaty. Oto w Rakowie (mińsk. gubern.) rozpoczęto budowę o rok później, aniżeli w Bobrujsku, a już obecnej jesieni został poświęcony tam kościół i odprawiają się nabożeństwa w nowo wzniesionej świątyni. U nas zaś z powodu jakichś rozterek, roboty w tegorocznym czwartym sezonie rozpoczęto dopiero w końcu lata i zawierały się one w postawieniu dwóch pieców w zakrytych, w ulóżeniu pięknej posadzki terakotowej (kwadraty białe z czarnym) oraz wstawieniu żelaznych ram do okien (ofiarowanych przez p. Szymona Zabiellę) i ich oszklenia.

Drzwi obstalowane jeszcze w poprzednim roku nie wykończone, i być mają dopiero: zewnętrzne na Boże Narodzenie, a wewnętrzne na wiosnę następną, jeśli przedsiębiorca nie będzie wyznaczył jeszcze dalszych terminów. Obstalowane przeszłej jesieni trzy dzwony w Warszawie, wagi około 90 pudów, za 1400 r. wysłane nie według warunków kontraktu (zamiast 1 listopada 1905 r. na kwiecień bieżącego roku), zostały zawieszony w maju, lecz o-kazały się bez dźwięku i roboty fuzerskiej.

Brak jeszcze organów, ambony, dwóch bocznych ołtarzy i głównego. Na zbudowanie głównego ołtarza pani Marja Polewska Kozieł obecnie zaofiarowała od 4-och do 4 1/2 tysięcy rubli. Ofiara owa godną jest zaznaczenia z tego względu, iż jest pierwszą w takiej pokalnej ilości zaofiarowaną. Godzi się również zaznaczyć, iż szkło dla oszklenia okien w kościele, których zakończenia dokonano dopiero w tym tygodniu, zostało zaofiarowane przez katolickich pracowników huty „Hłusza”, dzierżawionej przez Izraelitę, który jak za robotę tak również i za materiał nie nie pobral od pracowników, a przecież to stanowi jakich 100—150 rb! Miejscowy prefekt ks. Brezczyk otrzy-

mal w tych dniach od zarządzającego djeceją miska polecenie, aby przystąpił do wykładania religii i w nowo utworzonym Aleksiejewskim gimnazjum żeńskim, gdzie się kształci 18 dziewcząt-katoliczek.

Towarzystwo dobroczynności kazało się około zbierania środków na wykłady języka polskiego, — życzyć mu więc należy powodzenia, — gdyż to sprawa nagła. A. M. G.

= Mohylów. Nauczyciel gimnazjalny Smirnow został nareszcie usunięty z gimnazjum.

= Dyneburg. Na ostatnim posiedzeniu Towarzystwa lekarskiego odbyły się wybory na członków zarządu. Zostali wybrani pp.: dr. K. Noiszewski na przewodniczącego, dr. A. Holowo na wiceprezesa, M. Zylberman na sekretarza, M. Rutkiewicz na skarbnika i J. Jutt, mag. farmacji na bibliotekarza.

Przed rokiem Towarzystwo lekarskie już myślało o zorganizowaniu nocnych dyżurów lekarzy. Oby bez dłuższej zwłoki ta dobra myśl została nareszcie wcielona w czyn.

Kółko rodzicielskie zamierza zorganizować pomoc bezpłatną korepetytorską dla dzieci niezamożnych rodziców. Instytucja „korepetytorów“ istnieje tylko tam, gdzie szkoła nie odpowiada swoim zadaniom. Za granicą korepetytorów nie znają, a w Królestwie dopoty istniała potrzeba pomocy szkolnej, dopóki młodzież uczęszczała do obcej szkoły, rosyjskiej.

= Grodno. Korespondent grodzieński „Wileńskiego Wiestnika“ domaczy niedobór poborowy ludności chrześcijańskiej z powiatu grodzieńskiego „głównie wzrastający wychodźstwem zarobkowym młodych ludzi do Ameryki z gmin Bereszowskiej, Sobolewskiej i Hoskiej“. Skutkiem emigracji nie stawilo się z tych gmin 43 poborowych.

= Grodno. W miesiącu dokonywane są liczne rewizje, zarówno w dzień jak i w nocy. Przed kilku dniami w hotelu Europejskim aresztowano nieznanego młodzieńca, przy którym znaleziono jakoby literatura nielegalną. W tych dniach po mieście krążyły swistki, nawołujące do pogromu Żydów. Więzienia miejscowe przepełnione są więźniami politycznymi, których zysłała codziennie, zamieniając nowymi.

= Słonim (gub. grodzieńska). P. naczelnik kraju udzielił zezwolenia na urządzenie teatru amatorskiego w języku polskim, który ma się odbyć dnia 5 listopada na cel dobroczynny.

= Sredniki (gub. kowieńska). Proboszcz kościoła w Srednikach, ks. Rudak, zwrócił się do ministra spraw wewnętrznych z prośbą o udzielenie mu pewnej zapomogi na pokrycie kosztów urządzenia wzniesionego świeżo kościoła parafialnego, motywując swą prośbę niezamożnością parafian. Załączyl przytem wyrazy kondolencji z powodu zbrodniczego zamachu, dokonanego na życie ministra na wyspie Aptekarskiej. Minister rozkazał podziękować ks. Rudakowi, i zapewnił, że prośba jego zostanie rozpatrzona i wzięta pod uwagę.

= Rakiszki (pow. jezioroski, gub. kowieńskiej). Przed trzema tygodniami na miejscowym cmentarzu prawosławnym zostały polamane prawie wszystkie krzyże prawosławne (24) i złamane ogrodzenie. Prowadzi się śledztwo bardzo energicznie przez władze policyjne. Z Kowna z rozporządzenia gubernatora był wysłany rotmistrz Zagriański.

= Infanty i Kurlandja. Podług obliczeń „Dina Zeitung“ w okresie od 1-go stycznia do 1 października r. b. w prowincjach Nadbaltyckich popelniono 130 zabójstw politycznych (z tej liczby tylko 9 w estońskiej części tych prowincji).

General Orlov w ciągu jednego miesiąca rozstrzelał 259 ludzi. W Krenzburkskim okręgu karnym (general Wendt) rozstrzelano około 90 rewolucjonistów.

X Ruch wyborczy w Warszawie wlecie się dotąd ospale, ostateczny termin składania deklaracji prawoborców, nieopłacających podatku mieszkaniowego, upływa w poniedziałek. Mimo krótkiego terminu w pierwszych dniach zjawiało się w biurze centralnym zaledwie po kilkanaście osób, obecnie ruch się ożywił, we wtorek zapisało się około 100 osób, we srode 1688. Razem do srody włącznie zapisanych było tylko 3,685. Z Łodzi donoszą, że wobec usunięcia (na podstawie wyjaśnienia senatu) robotników od głosu, szanse zwycięstwa Żydów na wyborach znacznie się podniosły. Obawiają się tego samego i w Warszawie.

X Ks. arcybiskup Popiel zwiedza obecnie szkoły prywatne polskie. Dalo to poczep pewnej garstce młodzieży do wydania odezwy, wypominającej stanowisko ks. arcybiskupa w sprawach strajku szkoły rosyjskiej. Młodociani politycy zapomnieli, że ks. arcybiskup zjawia się w szkole w charakterze najwyższego dostojnika kościoła, że więc należy mu się szacunek od wszystkich bez względu na różnice polityczne. Odezwa potępiła nawet pisma radykalne, jak „Przełom“ i „Przeład poranny“.

X Administratorowie majoratów, którzy faktycznie są dwoletnimi dzierżawcami, zaniepokojeni o swe prawa wobec pozwolenia na sprzedaż majoratów włosićanom, zebrałi się we srode w Warszawie i wybrali delegację, która ma obmyśleć sposoby zabezpieczenia ich praw.

X Tow. kolonji letnich dla kobiet niezamożnych organizuje się w Warszawie. Zawiazuje ją grono, które w r. b. wyslalo bylo z Warszawy przeszło 100 kobiet na miesięczny pobyt na wieś w zaofiarowanych bezpłatnie miejscowościach.

X Niewinnie skazani. Okręgowy sąd wojenny w Warszawie skazał Szpitalnika, Posnera, Stachowicza i Rakowskiego na śmierć, Smoleńskiego zaś na 20 lat ciężkich robót za zabójstwo, pomocnika komisarza policyjnego, Kowalewskiego i stójkowego Haranowskiego. Komitet Socjalnej Demokracji zapewnia w proklamacji, że zabójstwa dokonali dwaj inni członkowie bojówki partji, którzy potem przeszli do organizacji bandyckiej „Zmowa robotnicza“. Jeden z nich (Bognicki) zabity został w czerwcu, drugi jest obecnie zagranicą. Ostatniego komitet poszukuje, by namówić go do zeznań, któreby ocalily niewinnych.

X Napad na stację. W nocy z srody na czwartek banda rabusiuw napadła na stację Suchedniów. Okolo 26 ludzi uzbrojonych otoczylo stację, 4 weszlo do srodka, zabilo strzałami z browningów i mauserów żandarma Niczioporka, wydali klucze za wladowcy, zabrali wszystkie pieniądze, potłukli lampy i zepsluli telegraf i telefon. Skradziono nadto ze specjalnej skrytki dokumenty mobilizacyjne.

> Duchowienstwo niemieckie wobec Polakow. Kardynal Kopp rozwiazal istniejące w seminarjum duchownem we Wroclawiu Stowarzyszenie kleryków górnoślązkich, które miało na celu kształcenie się w języku polskim. Kardynal Fischer w Kolonji odrzucil z gniewem żądania deputacji górników polskich z Westfalji, prosząc o używanie języka polskiego przy udzielaniu sakramentów i przy nauce religji dzieci, gotujących się do pierwszej komunji.

Ofiary.

Złożyli w Redakcji „Dziennika Wileńskiego“:

Na budowę kościoła Serca Jezusowego w Wilnie w dzielnicy „Nowe zabudowanie“ złożyli:

Litwin—25 k., stróż Karol—5 k., biedny wyrobnik—3 k., Litwinka-Polka—20 kop. Razem z poprzednimi—18 rb.

Z Rosji.

(Z ostatniej poczty).

** Relacje gubernatorskie. Wszyscy gubernatorowie, którzy w ostatnich czasach byli w Petersburgu i piśmienne sprawozdania gubernatorskie dowodzą, że rząd nie powinien się ludzi co do przyszłej Dumy, nie ulega wątpliwości, że Duma będzie opozycyjna. Ale, jak się dowiaduje „Strana“, prawie wszyscy gubernatorowie wyrażają zgodnie przekonanie, że rozpedzenie drugiej Dumy, w razie jej „rewolucyjnego“ nastroju wcale nie doprowadzi do większych nieporządków, szczególnie jeżeli działalność rządu nie będzie słabnąć w kierunku podniesienia dobrobytu mas ludowych. W końcu wiele gubernatorów zwraca uwagę, że ferment na prowincję wprowadza prasa petersburska i że dlatego trzeba ustanowić specjalne środki cenzury, które odegrałyby rolę filtrów prowincjonalnych.

Wrażenie wywarte takimi sprawozdaniami wyraża się podobno w postanowieniu „mieć odwagę do koca“. Plan czynnego udziału rządu w kampanji wyborczej, opracowany przez Kryżanowskiego, został przyjęty przez Stołyppina, a ci działacze, co ten plan przeprowadzać będą, uważają swoją czynność za repetycję generalną tej walki wyborczej, jaka będzie prowadzona do trzeciej Dumy.

Z poglądem prowincjonalnej administracji na to, jak zostanie przyjęte rozwiązanie drugiej Dumy, zgadza się Pobiedonoscew, który twierdzi, że w Rosji niema opinji publicznej, a jest tylko nastrój publiczny, na który można wpłynąć celowymi środkami, przedsięwziętymi przez rząd. Słowa Pobiedonoscewa, w których jest wiele prawdy, powtarzają z zadowoleniem w sferach rządzących.

** Agitacja w wojsku. Pomiedzy wojskiem, stojącym w okolicach Petersburga, rozpowszechniane są w wielkiej ilości odezwy czarnosecincine: „Do żołnierzy rosyjskich“. Wiel-

kie transporty tej odezwy są wysyłane do Moskwy i na prowincję.

** Witte ambasadorem w Paryżu. Witte ma być mianowany ambasadorem w Paryżu. Na tym stanowisku hr. Witte czuwać będzie, aby prasa i opinja publiczna we Francji popierała pożyczki rosyjskie.

** Czarna demagogja. Związek narodu rosyjskiego w Smoleńsku, w osobie kilkunastu swoich reprezentatów i radnych miejskich z grupy prawicy przed wyborami do Dumy Państwowej probuje prowadzić politykę „demokratyczną i stać w obronie ubogiej wyzyskiwanej ludności. Radni miejscy z prawicy przeprowadzili zmniejszenie o 2000 rb. opłat od doróżkarzy podatków miejskich; obecnie ci sami radni dobijają się natychmiastowej rewizji opłat miejskich, wykazując, że bogaci płacą mniej podatków od ubogich.

** Niemcy petersburscy. Niemcy petersburscy popierają Związek 17(30) października. W sali Pawłowej, w Petersburgu, odbyło się 30 z. m. (12 list.) zebranie niemieckiej grupy związku 17(30) października pod przewodnictwem bar. Meyendorfa i w obecności A. Guckowa (który specjalnie przyjechał z Moskwy) i M. Krassowskiego.

** M. Krasowskij. Radny miejski w Petersburgu i przewodniczący petersburskiego oddziału związku 17 (30) października ma być mianowany wice-zarządzającym rolnictwa i urzędzeń rolniczych.

** Zmiana w kodeksie karnym. Skutkiem sprawy o podpisanie manifestu wyborczego w Finlandji, która będzie musiała skończyć się uwolnieniem winnych, opracowuje się zmiana w rosyjskim kodeksie karnym, podług którego w przyszłości wszystkie przestępstwa anti-państwowe przewidziane w §§ 99—132 podlegać będą jurysdykcji sądów państwowych rosyjskich, bez względu gdzie dane przestępstwo będzie popelnione.

Głosy prasy rosyjskiej.

— We wczorajszym n-rze „Wileńskiego Wiestnika“ znajdujemy taką ciekawą cytata z „Nowoje Wremia“ i do niej niemniej ciekawą dodatek:

„Założyciel i przez długie lata kierownik petersburskiego pisma polskiego: „Kraj“, charakteryzując w 1898 r. prasę rosyjską, wyraził się tak o „Nowoje Wremia“: Nieprzejednane w stanowisku do Zabranego Kraju, dopuszcza jednak dyskusję w sprawie Królestwa Polskiego. („Nowe prądy w społeczeństwie polskim“).

„Ta charakterystyka jest słuszną. „Nowoje Wremia“ chętnie dopuszcza do dyskusji nad kwestją Królestwa Polskiego i dało temu dowody. Ale na gruncie interesów narodowości rosyjskich, które bez względu na to, jakie noszą miano, Wielkiej, Małej, czy Białej Rusi—„Nowoje Wremia“ było i pozostanie nieprzejednanem i przekonane, że w tem podtrzyma je i myśl i uczucie, i sumienie całej zdrowej części społeczeństwa rosyjskiego“.

„Zbyteczne byłoby dodawać, pismo „Wileński Wiestnik“, żeśmy zawsze stali na tym samym punkcie widzenia“.

Jak mamy rozumieć owo dopuszczanie dyskusji nad kwestją Królestwa Polskiego?

Telegramy.

Dn. 3 (16) listop.

Petersburg. Senat wyjaśnił, że: prawomocność zgromadzeń mieszczańskich nie wymaga pewnej określonej ilości zgromadzonych; prawo na otrzymywanie honorarjów i zapomóg, udzielanych z funduszy miejskich przysługuje jedynie oso-

bom, zajmującym niedgys stanowiska w instytucjach miejskich i społecznych, po zreorganizowaniu takowych według przepisów miejskich z r. 1870-go.

— Po przerwie pięciomiesięcznej, odbyło się pierwsze zgromadzenie ogólne urzędu przedwyborczego.

— W sądzie wojennym rozpoznawana jest obecnie sprawa literata Fundamińskiego, Bunakowa, Kosyrewa, oraz Iwanowa, oskarżonych o zorganizowanie buntu na krążowniku „Pamięć Azowa“.

Niektóre ziemstwa otrzymują zezwolenie na zorganizowanie pomocy prawnej ludności wiejskiej.

Petersburg. W m. Jałcie i powiecie stan ochrony wzmocnionej zamieniono na nadzwyczajną.

Gubernatorowi tomskiemu nadano prawo na przeciąg jednego roku wydawania w pow. kuźnickim postanowień obowiązujących, wyznaczać kary za przekroczenie takowych, nie przewyższających aresztu do 3 miesięcy, lub grzywny w wysokości 500 rb.; gubernator ma nadto prawo rozstrzygać w porządku administracyjnym sprawy o przekroczeniach.

W gubernji samarskiej ogłoszono stan ochrony wzmocnionej na przeciąg jednego roku.

W gub. kurskiej i penzeńskiej przedłożono stan ochrony wzmocnionej jeszcze na rok.

Utworzono w Kronsztacie czasowe generał-gubernatorstwo wojenne. Stan obłączenia w mieście i twierdzy zamieniono na stan wojenny.

Według wiadomości dziennikarskich, dnia 2 listopada na dworcu Carskosielskim aresztowano jakiegoś nieznajomego, który się zgłosił po bagaż. Znaleziono przy nim paszport na imię stróża domu Konstantynowicza. Po otworzeniu kosza, okazało się, że zawierał broń, naboje, literaturę nielegalną, oraz dokumenty, wskazujące, że ujęty należy do bojowej organizacji rewolucyjnej.

Warszawa. W Dąbrówku z wyroku sądu wojenno-polowego rozstrzelano rabusia Bolesława Urysia.

Łódź. Od wychodzącego z fabryki Ankuszewskiego, kasjera Tanceta, 2 nieznajomych grożąc rewolwerami, zabrali tekę z wekslami na 11,000 rb., przekazy i gotówkę.

Mińsk. Zatwierdzono ustawę Towarzystwa pomocy Żydom—emigrantom z prawem otwierania wszędzie filji.

Mińsk. Zjazd piwowarów nie rozstrzygnął kwestji o syndykacie fabrycznym kraju północno-zachodniego i zwołany będzie ponownie w Wilnie.

Libawa. Niewiadomi ludzie przez zemstę za wskazanie rewolucjonistów zranili trzy kobiety. Zabito na ulicy rewirowego. Zabójca zemknął.

Żytomierz. Ujęto przechodzącego z terytorjum austriackiego z powrotem do Rosji urzędnika Puchockiego, który skradł 30,000 rb.

Kijów. Na prorektora wybrano profesora Morozowa.

Kijów. Uzbrojeni ludzie zranili na przystani płatnika Towarzystwa żeglugi parowej i odebrali od niego 6,000 rb. W pobliżu Zwinogródki uzbrojeni napadli na pocztę. Zraniono woźnicę i urzędnika pocztowego.

Moskwa. Dnia 2 b. m. wykonano wyrok śmierci, wydany na anarchistę, który rzucił bombę do naczelnika miasta.

Elizawetgrad. Na naczelnika wojskowego napadli rabusie. Żołnierz złapał jednego za rękaw. Wystrzałem przestrelano żołnierzowi szynel.

Rabusie zemknęli.

Ekaterynostaw. Skazano na rozstrzelanie robotnika Bałtrunajsa za rozbrojenie stójkowego. Wyrok wykonano.

Łabinska. Czterech nieznajomych w mundurach żandarmów rewidowali domy włosićan folwarku Łabińskiego, zabrali 490 rubli, jakoby fałszywych i zemknęli.

Sewastopol. W sprawie powstania listopadowego badano 1/4 część świadków, przypuszczają, że rozpoznawanie

sprawy będzie ukończone po 15 listopada.

Taszkient. Rozpoczęto wiercenie na nowym terenie naftowym obwodu Ferğańskiego.

Bachmut. W pobliżu Drużkowa w cegielni Alrossa i Kustodisa mieszkania dzierżawcy Lepcha użbrojeni zrabowali 100 rb., ubranie domowe i zemknęli.

We wsi Żelazna włoscićanie w kryli w stogu słomy trzy bomby napisem: Wielki granat ręczny.

Lwów. Policja zaarrestowała mieszkańca Królestwa Polskiego, doktora Kraszewskiego, którego wydanie domaga się rząd rosyjski. Oskarżają go o ułatwienie ucieczki sprawcy zamachu w Płocku na życie strażnika.

Berlin. W Studzieńcu zbombardowano kamieniami szkołę katolicką a w nocy ostrzeliwano mieszkani nauczyciela. W Prusach zachodnich strajkują prawie wszyscy polscy uczniowie. (Wiadomości o czynach terrorystycznych są nieraz umyślnie przez sferę niemieckie rozsywane, należy więc przyjmować z zastrzeżeniem.—Red.)

Berlin. Kapituła katedralna w Poznaniu i Gnieźnie zwróciła się do cesarza z prośbą o przywrócenie wykładu religii w języku polskim.

— Londyn. W Afryce południowej w pobliżu Uppintoun zaszła wymina strzałów pomiędzy policjantami kolonji południowych a oddziałem boerów pod dowództwem Ferrejnją, która zakończyła się ucieczką tego ostatniego.

Londyn. Poddany rosyjski Zyngar aresztowany na żądanie rządu rosyjskiego za rzucanie bomb, został wypuszczony na wolność, gdyż nie posiadał cech zewnętrznych oskarżonego.

Belgrad. Z Budapesztu komunikują, że wczoraj przeszło 1000 studentów uniwersytetu i obywateli miasta urządzili manifestację przed konsulatem serbskim. Prezydent związku dziękował serbom za uroczyste spotkanie zwłok węgierskiego bohatera narodowego, Rakoczego.

Konstantynopol. W wiosce bulgarskiej Gornokardżywo, banda grecka zabiła i zraniła przeszło 20 ludzi. Wobec czynnego udziału w napadzie jednego z metropolitów greckich, Porta zażądała usunięcia go. Patjałcha nie uwzględnił żądania.

Kursa giełdowe.

Notowania Wileńsk. Banku Handlowego.

Dnia 3 (16) listopada.

4 1/2% Listy Wileńskiego Banku Ziemskiego	73.
Akceje Wileńskiego Banku Ziemskiego	369.
1-sza Pożyczka Premjowa	378.50
4% Renta	75.88
5% Pożyczka zewnętrzna	86.13
5% Pożyczka Wewn. Rosyjska	—

PRZYJECHALI DO WILNA.

Ob. Anna Kozłowska, ob. Julja Mieżewska, ob. Marja Mieżewska, ob. Adm. Lenkiewicz, ob. Porfiry Jutkiewicz, ob. Aleksy Litwberg, z. inż. Zofja Litwbergowa, ob. Kunegunda Kontrymowa, ob. Stanisław Kibortowa (hotel Katarzyn), kap. Mikołaj Garczyn (hotel St. Georges), ob. Miodwik Wielogłowski (hotel Sokolowski), ob. Jan Kurłow, sędz. śledz. Piotr Wrotnat, hr. Henryk Bröel-Plater, ob. Dawid Józefowicz, ob. Jan Dworzycy, ob. Tadeusz Rychter, ob. Franciszek Olszewski, ob. Aleksander Wiازیński, ob. Tadeusz Adamo, kup. Edward Mortinsen, ob. Kazimierz Janeczowski, ob. Kazimierzowa Czewska, dr. Stefan Chmieliński, hr. Ludwik Zyberk-Plater, ob. Ludwik Kisiel, hr. radz. st. Szymon Szczegółow (hotel Europejski), kup. Władysław Kotowicz, ob. Michał Ulanow (hotel Imperjal), ks. Józef Wierzbowski, dr. Ignacy Kunicki, ob. Stanisław Antoszewicz, kontr. adm. Juljan Wacziadzi (hotel Hana), fr. pod. Marja-Julja Miqubert, kup. Stanisław Szczegółowski, kap. Karol Butkiewicz (hotel Francuski), ob. Stanisław Bieniaszewicz, naucz. Natalja Ziemińska, rot. Konstany Kryczyński, Bonawentura Linko, ob. Michał von Römppor, Leonard Tichomirow, fr. pod. Franciszek Kazaderus, fr. pod. Henryka Kazaderus, fr. pod. Apolinary Koziołło (Grand Hotel), ob. Zygmunt Babicki (hotel Handlowy), inż. Sergiusz Razanow, ob. Helena Wagnerowa, ob. Karol Wagner, bar. Eugenia Winiog, ob. Adam Jelski, pod. insp. Aleksander Mołozawy, ob. Justyn Chomski (hotel Wloski).

TOWARZYSTWO SPOŻYWCZE „SWISŁOCZ“

Mińsk ul. Jurjewskaja wóg Gubernatorskiej w gmachu Zarządu miejskiego.

Posiada na składzie w wielkim wyborze wszelkich gatunków herbatę, kawę, czekoladę, cukierki i inne towary po możliwie niskich cenach i od najwięcej znanych firm. Wędliny wyborne, sery szwajcarskie i holenderskie—włoszczyzna suszona, masło świeże.

P.p. nie członkowie Towarzystwa korzystają również w końcu roku bilansowego z procentów od cz. dochodu.

W roku XXV swojego istnienia tygodnik polityczno-społeczny

KRAJ

wychodzi nadal w Petersburgu pod redakcją BOHDANA KUTYŁOWSKIEGO, przy współdziałaniu najwybitniejszych sił publicystycznych, oraz korespondentów ze wszystkich ognisk życia polskiego w świecie. Zawiera najdokładniejsze, zestawione organicznie wiadomości z przebiegu wypadków doniosłości dziejowej na widowni współczesnego życia politycznego i społecznego w Rosji.

Od Nowego roku 1906 prenumerata wynosi:

W Petersburgu	kwartalnie rb. 1 k. 75
W Królestwie i Cesarstwie	kwartalnie „ 2 „ —
Zagranicą	kwartalnie „ 3 „ —

Adres: Redakcji i Administracji: Petersburg, Jekatyrkiński kanał 82; Kantoru Warszawskiego: Chmielna 43, telef. 190—51.

Jedyny zakład rymarsko-siodlarski (chrześcijański) J. MACIEJSKIEGO otwarty w roku weszłym w Mińsku gub. ul. Zacharzewskaja Straszunera obok księgarni Makowskiego. Przyjmując stalunki upręży: Krakowski, Angielskiej, Ruskiej i t.j. Opatrz artykuł podróży. Wykonanie bót sumienne, prędkie i tanie. 8—195

Rolnik poszukuje posady ZARZĄDZAJĄCEGO. Wilno, pozostało M. A. Z. 3—248—1

Kantor przewozowy M. Gruźewskiego Wilno, ul. Zawalna 28, telef. 490. Przeprowadzki, opakowanie i przechowanie mebli. 20—238—1